Nr. 112

Kraków, niedziela 22 maja 1921

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

...miesięcznie 250 Mk

...PKO Nr 140.256

8 Mk

...otwarte są wolne od ... pocztowej. — Redakcya ... nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 18, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Przestroga!

Z dwóch stron podejmowane są obecnie ...zkowe wysiłki, aby importować do Małopolski takie samo rozbicie klasy robotniczej, jakie istnieje w Królestwie; z Warszawy wychodzą oba te usiłowania: stamtąd narodowa partya robotnicza (NPR) i komuniści czynią starania celem rozszczepiania klasy robotniczej w Małopolsce, zrujnowania jej jednolitej organizacyi, postawienia jej wobec wyborów sejmowych w stanie wewnętrznego rozbicia i osłabienia.

Dotychczas przyświecała robotnikom w byłej Galicyi jedna myśl, która w tutejszym ruchu robotniczym górowała nad wszystkiemi innemi i stanowiła najświętsze przykazanie: za wszelką cenę unikać rozłamów i utrzymać jednolitość. Oto nasza tradycya. Inną tradycyą obciążone jest Królestwo jeszcze z czasów konspiracyi, kiedyto ruch robotniczy musiał się rozwijać w niezdrowych warunkach pod obuchem caratu; dziedzictwa owych czasów trudno się odrazu wyzbyć; niestety, usiłuje ono teraz zarazić także Małopolskę.

O jednolitość klasy robotniczej w Małopolsce rozbijały się dotąd wszystkie zakusy przeciwników zmierzające do oderwania od partyi socyalistycznej jakichkolwiek grup robotniczych. Ani klerykali, ani endecy nigdy nie mogli zapuścić korzeni wśród małopolskiego proletaryatu, wszystkie ich zabiegi w tym względzie były bezsilne i pozostawały bez rezultatów. A także wszelkie próby rozbicia partyi, podejmowane od zewnątrz, rozbijały się o to głębokie przeświadczenie zorganizowanych robotników, z których każdy opierał się pokusom rozłamów, przeciwstawiając im święte i twarde postanowienie: wolę raczej błądzić wraz z moją partyą, aniżeli mieć racyę przeciw mojej partyi. To poświęcenie swoich indywidualnych zachcianek, swoich osobistych widzimisię na ołtarzu ukochanej sprawy wspólnej jest w naszej partyi tembardziej możliwe, ile że ustrój partyi, nawskroś demokratyczny, daje każdemu swobodę i możliwość otwartego propagowania w ramach partyi swoich poglądów na program, taktykę i formy organizacyjne. Trzeba jednak pamiętać o tem, że życie publiczne nie składa się wyłącznie z dyskusyj: po dyskusyach musi nastąpić postanowienie, a potem czyn, walka. W walce, w obliczu wrogów, nie wolno już między sobą dyskutować, każdy musi się poddać rozstrzygnięciu większości i solidarnie, w zwartym szeregu, stawiać czoło naporowi wrogiemu. Oto cała tajemnica powodzeń ruchu robotniczego.

Wyłom w tej tradycyi, której dotąd hołduje klasa robotnicza w Małopolsce, usiłują wybić komuniści. Po cichu przez swoich wysłanników starają się obałamucić poszczególne jednostki, a skrupuły tychże, że rozdwojona klasa robotnicza będzie słabsza niż jednolita, starają się przytłumić najwstrętniejszymi środkami intrygi i pokusy, apelując do najgorszych instynktów, do osobistych ambicyjek, do osobistych niesnasek, do prywaty.

Równocześnie rozrzucają po Małopolsce swoją gazetkę warszawską: „Myśl robotniczą“, zawierającą w każdym numerze stek oszczerczych napaści na małopolskie organizacye zawodowe i ich przywódców. Atakuje „Myśl robotnicza“ np. małopolski Związek zawodowy robotników budowlanych, liczący 7000 członków, płacących wkładki, za to, że się nie poddał pod dyktaturę warszawskiej komunistycznej organizacyi murarzy, liczącej wszystkiego najwyżej 300 członków, organizacyi w gruncie rzeczy fikcyjnej, nie mającej pojęcia, co to jest właściwie organizacya, drwiącej z płacenia wkładek, operującej frazesami i niezdolnej do kierowania ruchem robotniczym. Wogóle na wszystkie małopolskie organizacye zawodowe napada „Myśl robotnicza“, starając się w nich wywołać rozłamy.

Jaka myśl przyświeca przytem owej „Myśli robotniczej“? Żadna. Apeluje ona tylko do bezmyślności. Krytykuje, licząc na bezkrytyczność czytelników. Cóż ona zaleca w miejsce nieznużonej pracy organizacyjnej i wytrwałej walki w obronie interesów robotniczych, prowadzonej przez PPS? Tego wyraźnie nie mówi, ale każe się domyślać, że ma jakąś gotową receptę. Jaką? Rozruchy i awantury? To ma być zbawieniem dla robotników? Uświadomiony robotnik wie dobrze, że to dla niego tyleżsamo warte, co dajmy na to agitacya antysemicka, uprawiana przez klerykałów i NPR. Jedno jak drugie w niczem klasie robotniczej nie pomoże, przeciwnie zaszkodzi. Ale jedno jest pewne na wypadek, gdyby judzenie komunistów odniosło skutek: rozbicie organizacyi robotniczej, a temsamem pozbawienie klasy robotniczej jedynej jej siły, jedynej jej broni. Kto rozbija robotnikom organizacyę, ten popełnia na nich zbrodnię.

Toteż nie wątpimy, że uświadomiony prolataryat małopolski oprze się podszeptom komunistów i stanie jak jeden mąż w obronie jednolitości i nietykalności swej organizacyi.

I dlatego przestrzegamy go przed intrygantami, którzy chcą zburzyć dzieło mozolnie zbudowane przez trzydzieści lat galicyjskiego ruchu robotniczego. Do takiego szaleństwa małopolscy robotnicy nie dopuszczą.

Uchwała komisyi spraw zagranicznych w sprawie śląskiej

(PAT). Warszawa, 20 maja.

Komisya spraw zagranicznych w obecności podsekretarza stanu Dąbskiego, na podstawie wniosku podkomisyi swojej uchwaliła przedstawić Sejmowi następującą rezolucyę:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Naturalne prawo ludności górnośląskiej, osiadłej od wieków na tej ziemi, która na całym obszarze plebiscytowym zachowała mimo wielowiekowej niewoli w większości język polski i świadomość przynależności swojej do narodu polskiego, do zjednoczenia się z Polską, to prawo naturalne uznały mocarstwa sprzymierzone w pierwotnym tekście traktatu wersalskiego, **łącząc bez zastrzeżeń Górny Śląsk z Polską.** Gdy jednak inne względy nakazały mocarstwom tym postanowienie to zmienić następnie i ustanowić na wymienionem terytoryum plebiscyt, naród polski poddał się lojalnie tej decyzyi, ufny, że wyrażona w tym plebiscycie **wola większości gmin** rozstrzygnie nieodwołalnie o ich przynależności państwowej. Wynik plebiscytu określił wyraźnie linię demarkacyjną terytoryum, na którem większość gmin oświadczyła się za Polską i wzmocniła nierozerwalnie **prawa naturalne polskiej ludności do złączenia się z Polską** prawem formalnem, płynącem z wyraźnych postanowień traktatu wersalskiego. Więc też wiadomość, że ziemi tej zagraża ponownie oddanie jej pod jarzmo pruskie, odczuł lud górnośląski jako wielką niesprawiedliwość i krzywdę, chwycił za broń, by zaświadczyć przed cywilizowaną ludzkością, że **woli śmierć niż niewolę**, tak, jak to czynił naród polski nieprzerwanie przez stopięćdziesiąt lat we wszystkich swoich powstaniach. Stwierdzając powyższe i przyjmując do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów z 10 i 18 maja, Sejm oświadcza, że **państwo polskie i cały naród polski stoi zdecydowanie na gruncie traktatu wersalskiego**, wyraża przekonanie, iż oświadczenie rządu francuskiego, zapewniające ściśle wykonanie traktatu wersalskiego zgodnie z wynikiem plebiscytu, wprowadzi szybkie uspokojenie na Górnym Śląsku, gdy natomiast dopuszczenie Niemców do użycia przemocy przeciwko ludności górnośląskiej, która w myśl traktatu tegoż zyskała prawo złączenia się z Polską, **zagrażać może tak upragnionemu przez wszystkie narody pokojowi.** Zarazem Sejm w zgodzie z ludnością górnośląską wyraża ubolewanie narodu polskiego, z powodu ofiar poniesionych na Śląsku przez wojska włoskie i daje wyraz przeświadczeniu, że tragiczne te wypadki nie zachwieją prawdziwej przyjaźni włosko-polskiej.

Zniesienie ograniczeń spożywczych

(PAT) Warszawa, 20 maja.

Komisya aprowizacyjna uchwaliła, aby z uwagi, że rozporządzenia z 22 kwietnia br. o ograniczeniu spożycia godzi w najuboższą ludność, a nie wpływa ani na oszczędność w spożyciu ani na obniżenie ceny i podkopuje autorytet rządu, nie mogącego przepisów ograniczających wykonać, przedstawić Sejmowi wniosek **o zniesienie rozporządzenia.** Nieliczne przepisy, dotyczące porządku w jadłodajniach, winny być ogłoszone przez odnośne władze policyjne lub samorządowe.

Pojedynek francusko-angielski o Górny Śląsk

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 maja.

Nacisk na Francyę

Wedle otrzymanych z Paryża wiadomości Anglia i Włochy wywierają **nacisk na Francyę** w tym kierunku, aby zwołać natychmiast Radę najwyższą celem uregulowania problemu górnośląskiego. Briand oświadczył jednakże, że **nie pragnie spotkania z Lloydem Georgem**, zanim nie otrzyma od komisyi w Opolu wszystkich dokumentów, dotyczących plebiscytu. W kołach parlamentarnych francuskich obiega pogłoska, że mowa Lloyd Georgea miała na celu podtrzymanie Brianda w czasie debaty w Izbie francuskiej.

Naprężenie francusko-angielskie

Wedle depesz z Paryża druga mowa Lloyda George'a **powiększyła** jeszcze naprężenie między Anglią a Francyą.

Oświadczenie Brianda

Briand przyjął przedstawicieli prasy i zakomunikował im w sprawie oświadczenia Lloyda George'a **co następuje**: Mam tyle tylko do powiedzenia, **że** obstaję przy swoim punkcie widzenia. Stanowisko Francyi w tej sprawie opiera się wyłącznie na postanowieniach traktatu wersalskiego. Jakakolwiek inna podstawa do dyskusyi jest wykluczona. Muszę powiedzieć, że Francya i Anglia mogą ze sobą dyskutować tylko jako państwa równouprawnione. Lloyd George musi to sam uznać, jeżeli chce, aby nieufność między obu państwami została usunięta.

Lloyd George zaprasza Brianda na konferencyę

Paryż. (PAT) Angielski charge d'affaires zwrócił się wczoraj do Brianda z zapytaniem, czy weźmie udział w zebraniu Rady najwyższej, na które zaproszono również przedstawiciela Ameryki. Briand zajął **przychylne** stanowisko wobec mającego się odbyć zebrania, zastrzegł sobie jednak udzielenie ostatecznej odpowiedzi co do udziału w tem zebraniu po ukończeniu debaty w **Izbie** nad polityką zagraniczną.

Paryż. (PAT) „Petit Journal" przynosi wiadomość, że wobec nalegania rządu angielskiego Briand, pragnąc okazać dobrą wolę, zakomunikował Londynowi, że zgodziłby się przyjechać do Boulogne, jednakże nie na odbycie konferencyi, lecz tylko przedwstępnej narady, a to dopiero po ukończeniu obecnej debaty w parlamencie. Narada odbyłaby się w niedzielę przy ewentualnym udziale Sforzy. „Petit Parisien" podaje zaś, że Briand w nocie wręczonej angielskiemu rządowi za pośrednictwem ambasadora w Londynie oświadczył, iż godziłby się na odbycie posiedzenia Rady najwyższej, z warunkiem jednak, że poprzednio zawarty zostałby **układ w sprawie górnośląskiej.**

Polska zapłaci Włochom odszkodowanie

Rzym. (PAT) Międzysojusznicza komisya w Opolu ustaliła na **7 milionów lirów** sumę, jaką Polska będzie musiała zapłacić jako odszkodowanie za straty poniesione przez oddziały włoskie na Górnym Śląsku.

„Ochotnicze" oddziały niemieckie

Paryż. (PAT) Z Opola donoszą, że ciągle napływają oddziały niemieckich ochotników na Górny Śląsk. Są to przeważnie Bawarczycy. Są oznaki, że niemieckie siły zbrojne koncentrują się w Opolu, Koźlu, Fryburgu.

Konferencya ambasadorów

Paryż. (PAT) Konferencya ambasadorów przyjęła do wiadomości informacye, przesłane przez komisyę międzysojuszniczą w sprawie sytuacyi na Górnym Śląsku, oraz szereg sprawozdań międzysojuszniczego komitetu wojskowego w Wersalu, dotyczących szczegółów zastosowania traktatu wersalskiego, odnoszących się do klauzul wojskowych i lotniczych zgodnie z decyzyami paryskiemi.

* * *

ROZBROJONE — WEDLE PREMIERA LLOYDA GEORGE'A — NIEMCY

Komunistyczny dziennik berliński „Rote Fahne" (13 maja), ogłasza w artykule zatytułowanym „Zamach Reichswehry przeciwko Górnemu Śląskowi" 5 tajnych dokumentów ministerstwa obrony krajowej, z których wynika, że sztab niemiecki utworzył na Górnym Śląsku tajne magazyny broni i amunicyi oraz przygotował **280 armat dla użytku Niemców górnośląskich.** Z jednego z ogłoszonych dokumentów wynika, że zostały już wydane rozkazy wkroczenia armii niemieckiej na Górny Śląsk na wypadek, gdyby wojska polskie przekroczyły granicę. Niemieckie ministerstwo obrony krajowej przyjęło również ofertę jakiegoś indywiduum, oświadczającego gotowość zamordowania Korfantego za cenę 10 tys. marek i za zabezpieczenie państwowej posady.

Niemieckie ministerstwo obrony krajowej wytoczyło redakcyi „Rote Fahne" za opublikowanie tych artykułów oskarżenie o zdradę stanu.

Walka przeciw Briandowi

Paryż. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przystąpiono do dyskusyi nad interpelacyą w sprawie polityki zagranicznej. Pierwszy zabrał głos Tardieu, który **gwałtownie krytykował rząd**, zarzucając mu, że nie spowodował zastosowania sankcyi przy sposobności nieuiszczenia przez Niemcy zapłaty miliarda marek w złocie, przewidzianych w terminie do 1 maja r. b. Mówca czyni również zarzuty rządowi, że dopuścił do ogromnego zmniejszenia wierzytelności Francyi przez uchwałę komisyi odszkodowań i wyraża obawy, że w przyszłości w razie uchylenia się Niemiec od wykonania zobowiązań sankcye nie będą już zastosowane, a sprawa ograniczy się do nowych konferencyi. Nawiązując do najświeższych wydarzeń, mówca zaznacza, że **mowa Lloyda George'a jest tem dziwniejsza**, iż nawołuje Francyę do uszanowania traktatu wersalskiego, podczas gdy właśnie premier angielski od 16 miesięcy nie ustaje w zabiegach spowodowania **rewizyi tego traktatu** i to zawsze ze szkodą Francyi. Tardieu dodaje wreszcie, że naród francuski i angielski nie mogą się obchodzić jeden bez drugiego, ani podczas pokoju ani podczas wojny. Wszelka dotychczasowa polityka francuska ciągłych ustępstw na rzecz Anglii zrodziła tę [illegible]dną aluzyę co do naszej gotowości do ustępowania bez podstaw.

Po Tardieu zabrał głos poseł Baudry Gaston, zarzucając Briandowi, że nie zajął wraz z Belgią zagłębia Ruhry, ulegając opozycyjnemu stanowisku Anglii. Deputowany Margaine wyraził, że **Niemcy usiłowały wpłynąć niekorzystnie na sytuacyę wewnętrzną w Polsce** i podkreślił, że plebiscyt przyniósł Polsce o wiele korzystniejsze wyniki, niż te, o jakich mówił Lloyd George. Mowca wskazał na to, że Niemcy czynią rozpaczliwe wysiłki celem zachowania Górnego Śląska, kraju, który przedstawia dla nich silną pozycyę w znaczeniu militarnem i przemysłowem.

Dalszy ciąg dyskusyi w piątek.

Paryż. (PAT). Briand zabierze głos dziś w Izbie deputowanych po wywodach wnioskodawców.

Ograniczenie sankcyi karnych

Londyn. (PAT) Oficyalnie donoszą, że 13 maja zostało zniżone cło na towary niemieckie z 50% na 25%. (Jest to następstwo przyjęcia przez Niemcy ultimatum. Przyp. Red.).

Współpraca Ameryki z Anglią

Londyn. (PAT) Nowy ambasador amerykański Harvey w czasie bankietu wydanego na jego cześć oświadczył, że Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie celem obrony własnej egzystencyi i podkreślił, że wybitne osobistości angielskie stwierdziły, że stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone przekonały Niemcy o bezwartości polityki zwlekania. Ambasador zaznaczył, że Stany Zjednoczone decydując się na udział w obradach międzysojuszniczych, dały dowód, iż pragną współpracować ze sojusznikami celem przywrócenia pokoju światowego. Harvey podkreślił, że jest mocnem postanowieniem Ameryki **nie należeć do Ligi narodów**, której zresztą Stany Zjednoczone nie mają zamiaru krytykować.

Lloyd George w odpowiedzi wskazał, jak dalece sytuacya obecna jest poważna i wyraził przekonanie, że **współpraca Anglii i Ameryki** jest najpewniejszą gwarancyą pokoju.

Rząd pośredniczy w strejku robotników naftowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 maja.

Strejk w przemyśle naftowym trwa dalej. Związek robotników naftowych w Drohobyczu otrzymał dziś depeszę od ministerstwa przemysłu i handlu, że **rząd wzywa robotników na konferencyę do Lwowa** w poniedziałek 23 maja, celem nawiązania rokowań. Z ramienia rządu będzie kierował rokowaniami naczelnik urzędu naftowego p. Widomski.

Kompromitacya arcybiskupa Teodorowicza

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Afera rzymska ks. arcyb. Teodorowicza znalazła echo na piątkowem posiedzeniu Sejmu. Prawica, czując kompromitacyę jednego ze swoich leaderów, starała się krzykiem i obelgami chronić nadszarganą cześć ks. Teodorowicza. Zamiast czekać na wynik tej sprawy, przydzielonej nie sądowi marszałkowskiemu, ale komisyi spraw zagranicznych, Stanisław Grabski, ks. Maciejewicz, Staniszkis i ich przyjaciele polityczni uważali za stosowniejsze wszcząć **karczemną burdę** w Sejmie.

Sprawa wileńska

Warszawa. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych celem dokładnego zaznajomienia się ze wszystkimi dokumentami w sprawie wileńskiej wybrano **podkomisyę**. Po ukończeniu pracy tej podkomisyi komisya spraw zagranicznych przystąpi do obrad nad sprawą wileńską.

Dymisya Piltza

Warszawa. (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Minister pełnomocny i poseł pierwszej klasy Erazm Piltz wniósł w dniu 19 b. m. podanie o zwolnienie go ze stanowiska stałego wiceministra spraw zagranicznych.

Umowa handlowa polsko-rumuńska

Bukareszt. (PAT). Minister spraw zagranicznych oświadczył, że są w toku rokowania pomiędzy Polską a Rumunią w sprawie umowy handlowej i konwencyi morskiej. Rumunia da Polsce pierwszeństwo w porcie Braila.

Poseł belgijski w Warszawie

Warszawa. (PAT) Wczoraj nowy poseł belgijski wręczył listy uwierzytelniające Naczelnikowi państwa.

—ooo—

Ograniczenie imigracyi do Ameryki

Waszyngton. (PAT). Harding ogłosił ustawę w sprawie ograniczenia imigracyi.

Ex-cesarz Karol opuszcza Szwajcaryę

Berno szwajcarskie. (PAT). Były cesarz austryacki Karol zawiadomił Radę związkową, że w ciągu września zamierza opuścić definitywnie Szwajcaryę. Prosił on równocześnie, aby do tego czasu Rada związkowa pozwoliła mu na pobyt. Ponieważ Karol zgodził się na warunki, iż przez ten czas nie będzie ani on sam ani też jego otoczenie uprawiać polityki, Rada pozwolenia tego udzieliła.

Lenin chce jechać do Anglii

Londyn. (PAT) Z Helsingforsu donoszą, że Lenin stara się o pozwolenie przyjazdu do Anglii, celem omówienia z rządem angielskim sprawy nawiązania ścisłych stosunków politycznych i gospodarczych.

—ooo—

Odmowa Ameryki

Na prośbę rządu polskiego o poparcie w sprawie Górnego Śląska sekretarz stanu Hughes odpowiedział odmownie. Wprawdzie nie wszedł on w meritum sprawy; nie zakwestyonował praw Polski i nie poszedł za przykładem premiera angielskiego w kierunku przyznania Niemcom prawa do zaprowadzenia spokoju we „własnej prowincyi", ale sam fakt odmowy bez względu na podane powody pozbawia nas jeszcze jednej nadziei, którą tak długo nas łudzono. Hughes uzasadnia swą odmowę tem, że Stany Zjednoczone nie chcą mięszać się do spraw europejskich. Swego czasu, gdy senat Stanów Zjednoczonych wystąpił przeciw polityce Wilsona, w szczególności przeciw jego ulubionemu dziełu: Lidze narodów, przywódcy opozycyi senatorowie Lodge i Knox uzasadniali swą opozycyę także tym poglądem, dodając jeszcze to, że Liga narodów oznacza pozbawienie Stanów Zjednoczonych ich samodzielności na rzecz ciała obcego.

Przed kilku dopiero dniami prezydent Harding zgłosił wysłanie swego delegata do Rady Najwyższej i do Rady ambasadorów na razie w charakterze widza. Sfery polityczne widziały w tem żądaniu nawrócenie się Hardinga do polityki jego poprzednika, snując na tem podłożu wnioski o czynnym udziale Ameryki w sprawach związanych z traktatem wersalskim. Specyalnie co do sprawy górnośląskiej podały nawet pewne pisma, że delegat amerykański Wallace zażądał przedłożenia sobie wszystkich aktów tej sprawy dla zaznajomienia się z nią. Z tej rzekomo autentycznej okoliczności wysnuwano wniosek, że Harding chce kontynuować politykę antyniemiecką, powołując się dla uzasadnienia tej tezy na fakt, że rezolucya Knoxa o przywrócenie stanu pokojowego z Niemcami jakoś nie może wyjść ze stadyum obrad.

Wszystkim tym kombinacyom kładzie tamę oświadczenie Hughesa. Stoimy więc przed smutnym dla nas faktem, że Stany Zjednoczone uważają istotnie swą rolę w Europie za skończoną i to akurat w czasie, kiedy interwencya ich mogła tak nam być pomocną. Wiele przyczyn złożyło się na to, że Ameryka patrzy z niechęcią na Europę i jej niemożność dojść do prawdziwego pokoju. Wilson po wybuchu wojny europejskiej jako program polityki amerykańskiej ogłosił sprawiedliwość i interes. Przez pierwsze trzy lata wojny stosował drugą część swego programu tj. pozwalając amerykańskiemu światowi przemysłowemu na robienie doskonałych interesów na dostawie materyałów wojennych tej stronie wojującej, która miała swobodę na morzach tj. entencie. Dopiero w r. 1917 Wilson przypomniał sobie pierwszą część swego programu, występując do akcyi przeciw Niemcom w imię szczytnych ideałów: obrony małych narodów, walki z militaryzmem pruskim, wiecznego pokoju itd. Środkiem do osiągnięcia tych celów miały być sławne 14 punktów, w których Wilson ujął swój program pacyfikacyi świata.

Okazało się jednak, że od najładniejszej teoryi daleko do suchej praktyki: w Wersalu Wilson poddał się zupełnie wpływowi Clemenceau'a i Lloyda Georgea i nie uratował ani jednego punktu ze swych 14 punktów. Jako plaster pozwolono mu urzeczywistnić marzenie o Lidze narodów, ale i to marzenie rozbiło się o opór większości republikańskiej w senacie i w rezultacie Ameryka wyszła z wojny z próżnymi rękami. Rzecz jasna, że taki wynik nie mógł być zachęcającym do kontynuowania dotychczasowej polityki i nowy prezydent przypomniał sobie istnienie „doktryny Monroego" w odwrotnem znaczeniu. Wedle tej doktryny Stany Zjednoczone nie dopuszczają mięszania się Europy w sprawy państw amerykańskich, a najnowsze jej zastosowanie powiada, że Ameryka nie chce się mięszać do spraw europejskich.

Bo też Stany Zjednoczone — poza „idealnemi" pobudkami — mają dużo realnych pobudek do odwrócenia się do Europy — plecyma. Ta Europa, to znaczy zwycięska jej część, która poparciu Ameryki zawdzięcza swe zwycięstwo, odpłaciła się jej czarną niewdzięcznością. Z Anglią wybuchł zatarg o mandaty w Mezopotamii tj. o panowanie nad światową produkcyą nafty; z Japonią trwa zatarg o wyspę Jap tj. o panowanie nad kablami niemieckimi i o Szangaj tj. o „pokojowe przeniknięcie" (czytaj monopol handlowy) Chin. Jakże tu utrzymywać spółkę z tak zachłannymi spólnikami, tembardziej, że Anglia ani myśli o wyrzeczeniu się panowania nad morzami, narażając ambicye amerykańskie na szwank?

Stany Zjednoczone z kraju o charakterze pierwotnie czysto agrarnym, zamieniły się w kraj przeważnie przemysłowy. Już dziś handel amerykański i pieniądze amerykańskie zdystansowały Anglię i są na najlepszej drodze do pobicia na tem polu jedynego konkurenta. Mając na oku swe interesa handlowe, które na wszystkich krańcach świata kolidują z interesami angielskimi, Ameryka skupia się w sobie, gromadząc siły do — jak ogólne panuje przekonanie — ostatecznej rozprawy z Anglią i jej azyatyckim sojusznikiem: z Japonią. W takich warunkach Harding spogląda prawdopodobnie z pogardą na rozbitą, niezdolną do pracy i do konsumcyi Europę i traktuje ją jako coś, z czem tak wielki naród, jak amerykański, nie chce mieć do czynienia.

Nieszczęściem dla Polski jest to, że Ameryka akurat teraz proklamuje swe desinteressement, kiedy Polska ma w Radzie najwyższej więcej przeciwników niż przyjaciół. Nic to nie pomoże, że — jak wczoraj doniosły telegramy — poszczególni senatorowie są dla Polski przychylni usposobieni, gdyż osobiste uczucia nie wpłyną na politykę, która nigdzie a w Ameryce najmniej uczuciami się nie kieruje. Przy tej sposobności wartoby się dowiedzieć, co nasz poseł w Waszyngtonie zrobił, aby opinię publiczną przekonać o słuszności naszej sprawy. Czy może książę Lubomirski zrobił w Waszyngtonie tosamo, co książę Sapieha w Warszawie tj. nic?

ef.

Ojcowie i dzieci traktatowe

Druga mowa Lloyd George'a

„Nie można pozwolić dzieciom traktatu, żeby bezkarnie rozbijały kształt Europy. Należy im nałożyć wędzidła, gdyż w przeciwnym razie będą się ciągle nasuwały trudności..."

Tak rzekł Lloyd George w swej drugiej deklaracyi, mowie, czy filipice, wymierzonej przeciwko Polsce (a względnie i przeciw opinii publicznej we Francyi).

Polacy zostali w tej mowie uznani za niesforne dziecko traktatu wersalskiego, wobec którego ojcowie muszą chwycić się surowych środków, aby te złe instynkty okiełznać! Inaczej wszyscy lokatorowie w całym domu nie zaznają spokoju...

Bywają dzieci niesforne, wyrodne nawet — to prawda. Al czy ojcowie zawsze bywają przykładni, sprawiedliwi? Czy nie zdarzają się wypadki, że krzyczące o pomstę do nieba czyny ojców zmuszają dzieci nawet — do obrony własnej przeciwko temu?

Takie smutne wypadki zdarzają się w rodzinach.

Cóż dopiero — tam, gdzie ta nomenklatura familijna została z czterech ścian rodzinnego ogniska przeniesiona na widownię czterech stron świata i zastosowana do — obcej krwi „ojców traktatowych".

Otóż chodziłoby o zbadanie, czy wina „ciągłych trudności", o które gniewa się rodzic londyński — spada na nieposkromioną złośliwość Polaków?

Polacy nie są jedynem dzieckiem traktatowem...

Otóż weźmy obrazek taki: dwójkę dzieci traktatowych: Czecha i Lecha.

Przykładnie dla uniknięcia swarów zawarły one umowę dnia 5 listopada 1918 roku, regulującą stosunki wzajemne. Aliści już 23 stycznia 1919 r. Czech widząc, że brat traktatowy znajduje się w opresyi, napadł go po zbójecku, co więcej fałszując przytem upoważnienie ze strony rodziców traktatowych do podjęcia tego napadu.

I cóż wtedy ci rodzice? Cóż wtedy **grożący wędzidłem p. Lloyd George?**

ANNA SMOLIKOWA

Złoty chałat

I

Bajka wschodnia

Wśród perskiego ludu krąży od niepamiętnych czasów legenda o złotym chałacie. Opowiadają sobie persowie, że istnieje gdzieś w ich kraju czarodziejski Złoty chałat, który posiadać ma trzy przymioty: nigdy się on nie niszczy pomimo użycia, i zawsze wygląda jak nowy, tylko co przez krawca sporządzony. Drugim przymiotem chałata jest, że się może powiększać, lub zmniejszać, odpowiednio do wzrostu tego, kto go na siebie wdzieje. Jeśli go wdzie je dziecko, to chałat zmniejsza się natychmiast, jakgdyby go uszyto podług miary dziecka. Jeśli go przywdzieje człowiek bardzo wysokiego wzrostu, to chałat się wydłuża i rozciąga zupełnie podług jego miary. Trzeci przymiot złotego chałata był najdziwniejszy: ten, kto włożył na siebie Złoty chałat, stawał się najmądrzejszym z ludzi, choćby nawet przed włożeniem na siebie chałata był przez cały świat uznanym osłem.

Opowiadano też sobie, że ów Złoty chałat zrzucił z nieba sam Allah, jako dar swój boski dla pewnego pustelnika, który swą pobożnością i wielu cnotami zjednał sobie miłość Allaha. Pewnego dnia rzekł Allah do pustelnika: „Możesz mnie prosić o co chcesz, o najwierniejszy z synów moich na ziemi, a prośba twa będzie przezemnie spełnioną". Pustelnik poprosił Allaha, by go uczynił najmądrzejszym z ludzi. Allah, spełniając jego prośbę, zrzucił mu z nieba Złoty chałat, który, gdy go pustelnik włożył na siebie, uczynił go największym mędrcem wśród ludzi. — Inni znów twierdzili, że chałat ów utkała i uszyła pewna czarownica, władająca wielu silnymi czrami, której syn był strasznie głupi. Ów chałat sporządziła czarownica i oddała swemu głupiemu synowi tuż przed samą swą śmiercią, zatroskana wielce o los jego, gdy zostanie po jej śmierci sam na szerokim świecie. Lecz w czyjem ręku znajdował się chałat w owym czasie, o którym w opowieści naszej mowa, o tem nikt wśród narodu persów na pewne nie wiedział.

Wielu jednakże młodzieńców perskich porzucało dom rodzinny i podróżowało nie tylko po ziemi ojczystej ale nawet po cudzych krajach z jednym celem: by znaleść ów czarodziejski Złoty chałat i stać się w ten sposób najmądrzejszym z ludzi.

Nie wiedzieli oni o tem, że Złoty chałat znajduje się od ich miejsc rodzinnych wcale nie tak daleko, bo w samym Teheranie, stolicy perskiego państwa, w rękach Wielkiego Wezyra, który był najbliższym przyjacielem i zaufanym doradcą Szacha, a nosił imię: El-Harim-Mahomet-Bej.

Oto w jaki to sposób dostał się Złoty chałat w ręce Wezyra: Wielki Wezyr El-Charim-Mahomet-Bej miał ojca, który był również Wielkim Wezyrem u poprzedniego Szacha. Gdy ów Wielki Wezyr poczuł zbliżającą się śmierć, kazał przywołać do łoża swego syna El-Harim-Mahometa-Beja. Tu dodać należy, że El-Harim-Mahomet-Bej był strasznym głupcem i sprawiał jego wiele trosk ojcu jego sprawiała. Jego twarz była również nie pociągająca. Oczy jego miały kolor ołowiany, a przy tem były krągłe i wybałuszone, jak oczy rybie. Jego gęba była stale roździawiona i język wysunięty na zewnątrz. Umierający Wielki Wezyr spojrzał na syna z litością i rzekł do niego:

„Strasznie głupiś ty mój synu, głupi! Lecz znajdzie się i na to rada! Jesteś jedynym synem moim, a przeto całe moje mienie przechodzi po mojej śmierci w dziedzictwie w twoje posiadanie, a wraz z majątkiem także wysokie stanowisko moje przy dworze Szacha. Spójrz tutaj; wszak znasz ten Złoty chałat, którego ja nigdy nie zdejmowałem z ciała? Chałat ten znajduje się od niepamiętnych czasów w posiadaniu naszej rodziny i przechodzi w dziedzictwie z ojca na syna. Pamiętaj, że chałat ten ma czarodziejskie przymioty: kto go na siebie wdzieje, ten staje się w tejże samej chwili najmądrzejszym człowiekiem na świecie i dzięki temu ma zapewnione dla siebie najwyższe urzędy i zaszczyty wśród ludzi. Temu to chałatowi zawdzięcza nasz ród bogactwo, władzę i stałą przyjaźń Szacha. Tobie go pozostawiam w dziedzictwie. Choć jesteś dziś jednym z najgłupszych, staniesz się najmądrzejszym, gdy się w chałat odziejesz. Strzeż go więc, jak źrenicy oka i nie zrzucaj go z ciała nigdy, a zwłaszcza nie pokazuj się bez niego na dworze Szacha. No, a teraz wdziej go na próbę!"

Zaledwie Mahomet włożył na siebie Złoty

Nie dostrzegł snadź w tem niczego gorszącego, że oto gwałt dziecka traktatowego miał coś narzucić jego woli — gwałt, podjęty z całym aparatem oficyalności — nie **odruch gnębionego, ale zaczepka, sięgającego po cudze.**

Że po **cudze**, po **polskie** — o tem mógł wiedzieć, powinien był wiedzieć ojciec tylu traktatów, kierownik olbrzymiego mocarstwa, współdziałającego w urabianiu kształtu Europy. Ojcostwo — w tak ważnych momentach zobowiązuje do czegoś przecie...

Nie z polskich źródeł, ale z **czeskich** (więc chyba nie stronniczych na rzecz Polski), ze źródeł tak poważnych, jak z twierdzeń słynnego znawcy słowiańszczyzny dra **Lubora Niederle— z jego mapy etnograficznej** (Narodopisna mapa Slovanstva) mógł się był p. Lloyd George przekonać jak daleko **na zachód od Cieszyna** rozciąga się **barwa polska,** obejmująca na północy **Bogumin.**

Mimo to, gdy spór polsko-czeski oddany został do rozstrzygnięcia w ręce rodziców traktatowych — Polakom **odebrano całe zagłębie węglowe, odebrano Bogumin-kolej, wszystko, co przedstawiało większą wartość.**

Rodzice traktatowi okazali Polakom tyle serca, że to wydziedziczanie uskuteczniali w chwili, gdy Polska krwawiła się najstraszniej.

Polska chciała **harmonii** z sąsiadem czeskim. Zgodziła się na polubowną linię z 5 listopada, choć już owa linia, jako oparta na tem, jaka narodowość posiadała zarząd w poszczególnych gminach mieszanych — wypadała dla Polski nie korzystnie, wobec tego, że ludność polska reprezentowała warstwy uboższe, którym trudniej zdobywać władzę w gminie.

Ojcowie traktatowi woleli **Polskę upośledzić, stosunki polsko-czeskie skłócić,** za podstawę swego rozstrzygnięcia wziąć **nie dobrowolną umowę,** odzwierciadlającą, jak w chwili, gdy obie strony czuły się równe sobie, zapatrywały się one na sprawę **słuszności,** lecz — **apetyty czeskie,** wywołane trudniejszą sytuacyą Polski, która zrastać się musiała z trzech części, na które ją poszarpali zaborcy.

Weźmy obrazek drugi: Wilno.

Wilno, które dziś zna, zapewne, niejeden rodak p. Lloyd George'a.

Otóż nawet najbliższy organ ojca traktatów, pisząc o Wilnie po zrzeczeniu się przez bolszewików na rzecz Litwinów kowieńskich, stawiał taką tezę: Co do Wilna mógłby istnieć spór **tylko** pomiędzy Polską a Rosyą. Z chwilą, gdy Rosya stawia Wilno poza nawiasem swojego obszaru, gdy się go zrzeka — nie może być mowy o jakimś współubieganiu się o nie Litwinów. „Daily Chronicle“ posunęła się przy tej okazyi nawet do bardzo ujemnego sądu o wartości imperyalistów litewskich.

Pomijamy, że co do Wilna — trudno było uważać — przebudowując na nowych podstawach mapę Europy — że prawa Rosyan stały na równi z prawami Polaków; ale podkreślono tu bardzo wyraźnie, że prawa Litwinów są **żadne.**

Mimo to ojciec traktatowy dzisiaj ku litewskim pretensyom się ponoć skłania.

Dowiedzieliśmy się, że „dziecko“ polskie niczego nie zdziałało dla macierzystej ententy podczas tych zmagań światowych. (A może, gdyby front polski lekko pękł pod naporem bolszewików — Anglia miałaby pożar wojny u granic Indyi?) Co zdziałali Litwini kowieńscy, że oto ich apetyty się podsyca?...

Może te dwa obrazki wystarczą, ażeby wykazać, że ojcowie traktatowi powinni też zechcieć zrozumieć, że nie zawsze winna jest „generacya młodsza“, że różne mogą być autorytety „starszych“: autorytet, oparty na większym wzroście, silniejszych muskułach, donośniejszym głosie — taki, który może swoją wolę narzucać groźbami i autorytet, oparty na wierze, że ci starsi są uosobieniem sprawiedliwości, bezstronności, że chcą istotnie, ażeby w wielkim domu europejskim zapanowało maximum spokoju i słuszności...

Niestety takiego błogiego wyobrażenia nie nabrali snadź o ojcach traktatu ci rodacy nasi, których los nie został dotąd rozstrzygnięty i oto — pełen smutnych przeczuć lud górnośląski porwał był za broń, aby tem, co mu najkosztowniejszego — krwią swoją zadokumentować przed mocarzami traktatowymi i światem całym, że grozi mu wyrok, podobny do Cieszyńskiego.

Nie wiemy, czy przystoi nawet obcym rzucać na ten lud za to kamieniem, a potem... kamieniem rzucać może wogóle ten tylko, kto sam jest bez winy.

Strejk w przemyśle naftowym w Małopolsce

Borysław, 18 maja.

Dziś w myśl zapowiedzi komitetu strejkowego o godz. 10 rano syreny kopalń naftowych obwieściły pracującym początek strejku. Robotnicy wszyscy porzucili pracę i w przeciągu kilkunastu minut ruch zupełnie ustał. Masy robotników ze wszystkich stron poczęły dążyć na wiec. Do ostatniej chwili pracodawcy nie byli pewni, czy robotnicy wszyscy porzucą pracę. W tem mniemaniu utrzymywało pracodawców postępowanie kilku jednostek, które niejednokrotnie starały się ruch robotniczy rozdwoić. — Ostatnio wystąpiło na arenę stronnictwo ludowe. Czy ta robota była prowadzona z rozmysłem, czy nie, tego nie chcemy w tej chwili rozpatrywać. Chcemy jednak wskazać na fakt, że P. S. L. nie opiekowało się nigdy ruchem robotniczym w przemyśle naftowym i dopiero obecnie zwołało zgromadzenie robotników, na którem próbowano tworzyć komitet, któryby szedł w porozumieniu z organizacyami robotniczemi i wspólnie prowadził akcyę. Robotnicy nie dali się wziąć na lep nowym obrońcom i stanęli na stanowisku, że akcyę z przemysłowcami prowadzą robotnicze Związki zawodowe przeto nie życzą sobie, aby P. S. L. brało oficyalnie udział w akcyi robotników borysławskich.

Pomimo fiaska poniesionego przez dobrodziejów z P. S. L., pracodawcy mieli nadzieję, że solidarność robotników nie dopisze. Zawiedli się jednak, i jeszcze nie jeden raz zawiodą się idąc na rozbicie jedności robotniczej. O godzinie 11 i pół odbył się wiec około 8 tysięcy robotników i robotnic, na którym przemawiał cały szereg mowców, wykazując perfidne postępowanie pracodawców, oraz nawołując robotników do zachowania powagi surowego przestrzegania porządku i niedopuszczania do prowokacyi. Uchwalono rezolucyę:

„Zgromadzeni uchwalają: z całem zaufaniem poddają się bezwzględnie dyrektywom komitetu strejkowego polecają jednak, aby ten nie ustawał w pracy tak długo, aż wykonane zostaną wszystkie postulaty przedłożone pracodawcom“.

Drohobycz, 18 maja.

W oznaczonej godzinie we wszystkich rafineryach nafty ruch zupełnie ustał. Wybrany komitet strejkowy objął kierownictwo akcyi. Wypróbowani niejednokrotnie robotnicy rafineryjni, porzucając pracę w największym spokoju, poddali się pod dyrektywę komitetu strejkowego. Porzucając pracę, postanowili tak długo stać w walce aż zostaną spełnione wszystkie postulaty.

O godz. 5 popołudniu obradował komitet strejkowy złożony z delegatów Drohobycza i Borysławia. Omówiono cały szereg zagadnień chwili obecnej. Przytem centralny komitet zachwalił pozostawać w ścisłym kontakcie z zagłębiem Bitkowskiem i Krośnieńskiem oraz z władzami centralnemi Związków zawodowych.

Sprawa arcybiskupa Teodorowicza

Ogólnikowo sformułowany wniosek Piastowców, żądających zwołania sądu marszałkowskiego w sprawie posła arcybiskupa Teodorowicza, nie wymienia, jakie to poufne relacye posła polskiego przy Watykanie miał wydać temuż p. Teodorowicz w czasie swojej pielgrzymki do Rzymu.

Lukę tę wypełnia warszawski „Kuryer Poranny“. Notuje on następującą wersyę, którą przytaczamy na jego wyłączną odpowiedzialność, gdyż nie wiemy, czy polega ona na luźnych pogłoskach, czy też na bliższych infor-

---

chałat, a już w tejże samej chwili zmienił się do niepoznania, aż zdumiony ojciec jego przysiadł na swem śmiertelnem łożu. W jego bezmyślnych oczach zabłysnęła rozumna myśl, zawsze otwarte usta zamknęły się i na twarzy pojawił się mądry uśmiech.

„Teraz mogę umrzeć spokojnie“ — rzekł stary Wezyr, — „gdyż widzę, że nasz rodzinny skarb, Złoty chałat, i tym razem nas nie zawiódł i uczynił mądrcem nawet takiego jak ty głuptasa. Pamiętaj więc to, co ci rzekłem, i strzesz największego skarbu, jaki ci pozostawiam. A teraz żegnaj, mój synu!“ — Powiedziawszy to, skonał stary Wezyr, a El-Harim-Mahomet-Bej, sprawiwszy ojcu wspaniały pogrzeb, pojawił się w swym Złotym chałacie na dworze Szacha i zajął odziedziczony po ojcu urząd Wielkiego Wezyra. Dzięki mądrości, którą od pierwszego już dnia El-Harim-Mahomet-Bej okazał, Szach uczynił go najzaufańszym doradcą, najbliższym przyjacielem i powiernikiem i żadnej sprawy nie rozstrzygał bez jego rady. Ale też i nie było w państwie tak zawikłanej sprawy, ażeby jej nie rozwikłał El-Harim-Mahomet-Bej, ani tak ciężkiego położenia, ażeby on nie znalazł wyjścia z niego! I tak mijały lata, i przeszło ich wiele. A że Wielki Wezyr strzegł czujnie tajemnicy swej mądrości i nikomu o swym cudownym skarbie nie mówił, przeto i nikt na całym szerokim świecie nie wiedział, że ów piękny Złoty chałat, którego Wielki Wezyr nigdy ze swych plec nie zdejmował, ma w sobie siłę czarodziejską, i że on to właściwie jest jego mózgiem i całą jego mądrością... Aż wreszcie pewnego razu tajemnica Złotego chałata się odkryła! A stało się to tak: Pewnego dnia Wielki Wezyr zachorował... I nie ma tu czego kryć: biedak dostał gwałtownych boleści brzucha, jakgdyby był nie Wielkim Wezyrem i przyjacielem Szacha, lecz swoim własnym kucharzem lub stangretem!... Leżał więc na łóżku i głośno stękał, a Złoty chałat wisiał tymczasem na srebrnym gwoździu tuż obok łóżka. Pewnej chwili schwyciły go tak silne boleści, że już nie wytrzymał, lecz zerwał się z łóżka i pobiegł tam, gdzie się zwykle w takich wypadkach wybiega... W tejsamej chwili weszła do sypialni Wielkiego Wezyra jego ulubiona żona Zulejka. Persowie mają zwykle po kilka żon, i w domu Wielkiego Wezyra było ich też kilka. Zulejka była z żon Wezyra najmłodsza, najładniejsza i najweselsza. Strasznie się też lubiła stroić. Widząc, że męża niema w sypialni, Zulejka, która była wielką swywolnicą, poczęła szperać wśród szat i rzeczy swego męża. Zauważywszy wiszący przy łóżku Złoty chałat, zdjęła go co prędzej z gwoździa i włożyła na siebie. Wtem — z coraz zwiększającym się strachem spostrzegła, że chałat, w pierwszej chwili za wielki na jej drobną figurę, począł się kurczyć, ściągać, maleć, aż stał się w sam raz na nią, jakgdyby na jej miarę skrojony i uszyty... Zulejka przestraszyła się nie na żarty i zrzuciwszy z siebie chałat, uciekła z krzykiem z sypialni Wielkiego Wezyra. Powróciwszy do haremu, czyli części pałacu Wielkiego Wezyra, zamieszkałej przez jego żony i ich kobiecą służbę, Zulejka nie miała nic innego do roboty, jak opowiedzieć każdemu, kto chciał i nie chciał słuchać, o swej przygodzie z tajemniczym Złotym chałatem Wielkiego Wezyra. I nie minęło godzin kilka, jak już cały dom ze służbą, przygodnymi gośćmi i interesantami wiedział, że Wielki Wezyr jest posiadaczem czarodziejskiego Złotego chałata! W kilka zaś dni później wieść o Złotym chałacie Wielkiego Wezyra obiegła już cały Teheran. Dowiedział się też o nim pewien chytry kupiec Ormianin imieniem Papondopuło, który postanowił za każdą cenę zdobyć czarodziejski chałat dla siebie. Obmyślił on i wykonał następujący plan: Przebrawszy się za starą handlarkę i wziąwszy ze sobą puzdro, pełne przeróżnych kobiecych ozdób i kosztowności, poszedł do pałacu Wielkiego Wezyra El-Harim-Mahomet-Beja. Służącemu, odmykającemu bramę, kazał donieść żonom Wielkiego Wezyra, że chce się widzieć z niemi handlarka, mająca na sprzedaż wiele pięknych zagranicznych towarów i prosi, by ją wpuszczono do haremu. Żony Wielkiego Wezyra aż zaklaskały w ręce z radości: „Przyprowadź ją tu natychmiast!“ Papondopuło, przebrany za handlarkę, wszedł do ogromnej sali, przybranej i wszerz i wzdłuż drogimi perskimi dywanami i makatami, i zasłanej miękkiemi poduszkami, na których siedziały żony Wielkiego Wezyra.

— „Pokażno, pokaż, co ty tam masz za cuda!“ — zawołały doń żywo kobiety. Papondopuło otwarł skrzynkę i wysypał zawartość jej na wielki barwny dywan, zaścielający środek komnaty. Otoczyły go kołem ciekawe kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi)

...ach, pochodzących od interpelantów, o któ... pisze tenże dziennik, iż w razie zwołania sądu marszałkowskiego przedłożą odpowiednie dokumenty:

„W raportach posła Kowalskiego do ministra spraw zagranicznych były, jak utrzymują charakterystyki kardynałów i otoczenia Papieża, które gorąco jak wiadomo, sprzyja Niemcom, ks. Teodorowicz zakomunikował Kuryi Rzymskiej b. poufne raporty, właśnie wówczas, gdy równocześnie delegacye polaków górnośląskich przyjmowano w Watykanie bardzo niechętnie".

Organ arcybiskupa ormiańskiego „Rzeczpospolita" nie zaprzecza, jakoby p. Teodorowicz posiłkował się w Watykanie tajnymi aktami min. spr. zagr. i uważa, że to było oczywiście konieczne w interesie Górnego Śląska, a przechodząc do najdogodniejszej formy obrony te jest do kontrataku, zarzuca, że nietylko patron „Rzeczypospolitej" lecz i prasa warszawska nieendecka nieraz operowała informacyami pochodzącemi z min. spr. zagr.

Nie wyjaśnia Rzeczp. jednego: skoro istnieje poseł polski przy Watykanie, to **poza jego plecymą przed tymże Watykanem** nikt inny nie może robić użytku z wysyłanych przezeń raportów.

I inną rzeczą są nawet owe domniemane **niedyskrecye**, drukowane w dziennikach warszawskich, a dotyczące oburzenia posła Lubomirskiego na postępowanie p. Paderewskiego, lub szczegóły, odnoszące się do forytowania hr. Sobańskiego przez ks. Sapiehę na posła w Londynie, a inną rzeczą **prezentowanie dokumentów** przed zagranicznem **obcem forum**.

W każdymbądź razie, patron „Rzeczypospolitej" powinien sam dla wyjścia z dwuznacznej conajmniej sytuacyi popierać wniosek co do sądu marszałkowskiego.

Likwidacya klasy robotniczej w sowieckiej Rosyi

Pierwszym warunkiem zapanowania klasy robotniczej w społeczeństwie jest jej liczebność. Jeżeli klasa robotnicza nie wzrasta, a tembardziej jeżeli zmniejsza się liczebnie, to usuwa się jedna z podstaw jej siły. W takich warunkach „dyktatura proletaryatu" będzie tylko krwawem miotaniem się.

Jakżeż pod tym względem wygląda w Rosyi? Czy „dyktatura proletaryatu" opiera się tam na wzroście, a więc naturalnem zwiększaniu się sił proletaryatu? Każdy wie, że rzecz ma się zgoła inaczej. Przemysł w Rosyi jest zupełnie zrujnowany, w znacznej mierze cofnął się do form pierwotnych, przedkapitalistycznych, a wraz z tem, oczywiście, zmniejszyła się ogromnie liczebność klasy robotniczej.

W świetle liczb, ogłoszonych przez rosyjski Komisaryat Pracy, rzecz ta wygląda wprost przerażająco. W Rosyi Sowieckiej było w r. 1917 — 1,810.649 robotników przemysłowych, w r. 1918 — 1,323.300, w r. 1920 zaledwie 867.000.

W okręgu włodzimirskim liczba robotników zmniejszyła się w ciągu roku o 80 procent: z 103.100 w r. 1919 spadła do 21.200 w r. 1920. Podobnie w okręgu tkackim iwanowo-wozniesienskim: z 146.300 liczba robotników spadła tam do 30.600.

W Petersburgu liczba robotników wynosiła w r. 1917 — 405.827, w r. 1918 — 331.101, w r. 1919 — 132.036, w r. 1920 — 88.087 i w początkach rb. — 80.606. A więc od r. 1917 znikło z Petersburga cztery piąte klasy robotniczej!

W Moskwie zmniejszenie nie było tak wielkie, ale, bądź co bądź, bardzo znaczne. W sierpniu 1918 r. było 147.427 robotników, w czerwcu 1920 r. już tylko 87.363. W Moskwie niema więc nawet stu tysięcy robotników, ale jest około dwustu tysięcy urzędników sowieckich!

Tak więc widzimy potworne zjawisko: w kraju, nibyto rządzonym przez robotników, w kraju rzekomej „dyktatury proletaryatu" — proletaryat topnieje z przerażającą szybkością. Część robotników wymiera, część idzie na wieś i tam wsiąka w życie wiejskie, część dostaje się na urzędy sowieckie lub oddaje się handlowi i szmuglerstwu..

Wiadomości polityczne

Poincaré następcą Brianda?

Ex-prezydent rzeczypospolitej cierpi na niezaspokojoną ambicyę. Nie wystarcza mu, że był przez 7 lat najwyższym reprezentantem swej ojczyzny, że jako jeden z inicyatorów wojny przeszedł do historyi, że obecnie wywiera jako senator i publicysta wielki wpływ; on chciałby jeszcze raz — jak przed swą prezydenturą — być premierem gabinetu. Nie zadowolił się ofiarowaną mu teką skarbu, bo wolał być ministrem spraw zagranicznych i tym swoim uporem uniemożliwił utworzenie gabinetu Pereta. Zdystansował go Briand, któremu Poincare obecnie zarzuca niepowodzenie w pojedynku z Lloydem Georgem, gdyż on naturalnie lepiej potrafiłby zaspokoić ambicye tych kół, które okupacyę zagłębia Ruhry uważają za nieodzowne dla szczęścia Francyi.

Obecnie Poincare może osiągnąć swój cel. Stanowisko Brianda jest silnie zachwiane z powodu — zwycięstwa Francyi, ujawnionego przez przyjęcie przez Niemcy ultimatum. Ultraimperyalistycznym kołom to nie wystarcza, oni woleliby, żeby Niemcy nie byli zgodzili się. Mniejsza o to, że Francya nie dostałaby miliardów; mniejsza o to, że zniszczone okolice dalej nie mogłyby być odbudowane, byleby wojsko maszerowało. Briand nie potrafił tego dopiąc, zatem precz z nim i postawić na jego miejsce Poincarego.

Jednak upadek Brianda tym kołom nie wystarcza. One chcą i Milleranda usunąć, bo jest za mało radykalny. Zapewne Poincare byłby radykalniejszy, bo co go to kosztowałoby?

Zjazd nauczycielstwa

Warszawa, 17 maja.

(Trzeci dzień o. ad)

Trzeci dzień zjazdu po posiedzeniach komisyi otwiera prezes Nowak. Po sprawozdaniu komisyi weryfikacyjnej składa generalny sekretarz Związku P. Karol Makuch sprawozdanie z działalności naczelnego Zarządu Związku za rok 1920. Zasadniczym rysem Zarządu głównego była troska o dobrą szkołę i dobrego nauczyciela. To było dewizą nacz. Zarządu głównego. W okresie ostatniego roku jako w okresie tworzenia ustawodawstwa polskiego nacz. Zarząd musiał cały wysiłek zwrócić w kierunku dopilnowania, aby ustawy szkolne w całej swej rozciągłości zdążały ku temuż celowi, jaki wytknęło sobie nauczycielstwo. W ciężkich przejściach, jakie cechowały rok sprawozdawczy, nauczycielstwo polskie na apel Naczelnika państwa i rządu stanęło w szeregach armii i do pracy obywatelskiej, obie prace wykonywując chlubnie. Po nastaniu stanu pokojowego Zarząd główny przeprowadził zdecydowaną akcyę w kierunku **obalenia grożącej szkolnictwu ustawy o szkole wyznaniowej**. Fakt ten stał się w rozwoju szkolnictwa polskiego historycznym. Napotykał Zarząd głów. i na trudności organizacyjne. Próby zbliżenia się do Związku dzielnicowego (poznańskiego) spełzły na niczem wobec zasadniczych różnic, których istota leży w fałszywem informowaniu opinii tych kolegów przez małe odłamy naucz. i zakusy natury politycznej. Mając przekonanie i przeświadczenie o słuszności naszego stanowiska, w dyskusyę wchodzić nie możemy, mając na oku statut naszego Związku. Przygotowują się ataki natury czysto poniekąd przedwyborczej. Ataków nie boimy się, widząc siłę przyciągania naszej organizacyi, która w jednym roku z 20.000 podskoczyła na **26.000 człon-**

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIESC Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOSCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego

34

Marya Kreczowska

Gracz stanął na progu swego pokoju. Zrzucił był płaszcz, lecz nie zmienił ubrania i nie obmył się. Ręce miał brudne i drżące, włos mokry od potu, odzież w nieporządku. Spojrzał w surową twarz brata wzrokiem niepewnym, przerażonym.

Oliwia, usłyszawszy hałas, przybiegła napowrót i w pierwszej chwili również się cofnęła na widok twarzy Włodzimierza. Patrzył na jej obandażowaną rękę.

— Teraz muszę się zająć drugiem zwierzęciem — rzekł, odmykając drzwi, wiodące do pokoju Wanji.

Rozwścieczone zwierzę z wyciem rzuciło się ku Oliwii. Spokojnie się usunęła, a Włodzimierz pochwycił go za rękę i napowrót pchnął do pokoju.

— Połóż się — rzekł — i wstydź się, jeśli możesz...

Oczy jego płonęły gniewem. Wanja wpatrywał się weń przez chwilę z otwartemi ustami, poczem cofnął się i przypadł na ziemię, głośno płacząc.

— Połóż się — powtórzył Włodzimierz.

Pożałowania godne indywiduum posłuchało bez słowa protestu. Włodzimierz zamknął drzwi i z kluczem w ręku zwrócił się do Petji, który stał milczący, z oczyma wbitemi w ziemię.

— Czy widziałeś rękę Oliwii?

Gracz powoli podniósł oczy i szybko je spuścił znowu. Posępny szkarłat — krwawemi plamkami zwolna wypełzał na jego twarz.

— To zrobił Wanja, podczas gdy ja za tobą przetrząsałem całą okolicę. Domyślam się, że broniła twych dzieci.

Niepowstrzymany, łkający jęk zamkniętego pijaka monotonnie rozlegał się za drzwiami.

— Wołodya, nie gniewaj się; Wołodja, na rany Chrystusa!

Petja drżącą ręką chwycił się za gardło. Próbował mówić, lecz wargi tak mu dygotały, że nie mógł wykrztusić słów.

— Ja... ci powiedziałem — rzekł wreszcie; — trzeba mi było pozwolić... skończyć. Jedyna rzecz...

— Tak, jeszcze śledztwo potrzebne dla uwieńczenia dzieła?

Tu wmieszała się Oliwia, czując, że scenie tej należy położyć koniec za wszelką cenę. Dla niej widok ostatecznej hańby nieszczęśliwego człowieka miał w sobie coś nieprzystojnego, niby widok człowieka zakutego w dyby. Postąpiła naprzód i wzięła klucz z ręki Włodzimierza.

— Proszę mnie posłuchać! — rzekła, zwracając się do Petji. — Naco się to wszystko przyda? Wołodja od wczoraj nie jadł i nie spał, a przypuszczam, że pan taksamo. Nie mogę pozwolić, by się znów rozchorował. Proszę wziąć ten klucz i dbać o to, by Wanja zachowywał się spokojnie. Wieczerzę przyniosę do pańskiego pokoju, jeśli pan woli pozostać sam przez dzisiejszy wieczór. Chodź, Wołodja.

Ręka gracza mechanicznie ujęła klucz. Stał milczący, nie drgnąwszy ani jednym muskułem, dopóki dziewczyna nie zniknęła mu z oczu. Jej spojrzenie poważne, bez wyrzutu, bez wzgardy paliło go wstydem. Rozumiał doskonale, że zarówno on, jak pijak łkający za zamkniętemi drzwiami, nie byli dla niej ludzkiemi istotami, lecz kategoryami.

Nawet zimny, kłujący gniew brata łatwiej mógł znieść, niż tę zawodową pobłażliwość, litościwą, zrównoważoną wyniosłość fachowej filantropki, która widziała wszystkie pokusy i błędy ludzkie, a nie uległa żadnemu.

ROZDZIAŁ VI.

Następnego dnia zwykły porządek domowy został zewnętrznie przywrócony. Ciotka Sonja była istotnie taksamo pogodna i gadatliwa jak sroka. Petja ponury i milczący, poszedł do codziennej swej roboty, a nawet zdołał Wanję nakłonić do pracy. Podczas obiadu nie rzekł ani jednego zbędnego słowa, a Wanja siedział obok niego, również milczący. Oliwia podtrzymywała wesołą paplaninę dzieci, by odwrócić ich uwagę od ojca, a po skończonym obiedzie zaproponowała, że pokaże im w kuchni, jak się robi angielski cukier lodowaty. Pogoda pogarszała się z każdą chwilą i nie można było myśleć o zabraniu ich na przechadzkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków zgrupowanych w 621 ogniskach, a w Poznańskiem i Pomorzu doszło 1000 członków zgrupowanych w 27 ogniskach.

Przed otwarciem dyskusyi na wniosek p. Wasilewskiego wysłano telegram do Związku naucz. pryw. w Ameryce północnej.

Po sprawozdaniu komisyi Związku na dzielnicę poznańską, w którem ujął referent stosunki szkolne, zawodowe i dzielnicowe uchwałą Zjazdu zostanie sprawozdanie to opublikowane.

Po sprawozdaniu komisyi rewizyjnej otwarto dyskusyę, która zajęła dalszy ciąg przedpołudniowego posiedzenia.

Posiedzenie popołudniowe

W dyskusyi nad sprawozdaniem z działalności naczel. Zarządu padł na Zjeździe głos pierwszego delegata naucz. ze Spisza, kol. Zofii Kroczyńskiej. Gość przedstawił uciążliwość pracy na terenie Spisza, który objęty interesami Węgrów i Czechów z wszczepioną sztucznie niechęcią do Polski odżywa w promieniach szkoły polskiej. Delegatka apeluje do Nacz. Zarz. o wniesienie rezolucyi do rządu z żądaniem otoczenia specyalną opieką szkolnictwa w części Spisza, przyłączonej do Polski, gdzie nauczyciel ёczy w najcięższych warunkach.

Po uchwaleniu jednomyślnem wniosków Zjazdu odnośnie do sprawozdania nacz. Zarz. na wniosek komisyi lwowskiej, wśród gorących oklasków nadał Zjazd **Naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu tytuł honorowego członka** i wyłonił deputacye do Belwederu w osobach Nacz. Zarz. i komisyi lwowskiej.

Przy wyborach do prezydyum wszedł Stanisław Nowak, zasłużony założyciel organizacyi.

Obrady zamknięto uchwaleniem szeregu wniosków opracowanych przez komisye tudzież wniosków Zarządu.

W czwartym i ostatnim dniu

wspólnie ze Związkiem zawodowym naucz. szkół śred. obie organizacye zdały sprawozdanie z obrad i uchwaliły rezolucye w myśl wygłoszonych referatów.

Rektor Kalinowski i prezes Nowak, wzywając do ofiarnej pracy i życząc zgromadzonym sił do wznoszenia trwałego gmachu, zamykają obrady Zjazdu.

Delegaci udali się do Belwederu, gdzie przez usta prezesa Nowaka i wiceprezesa Smulikowskiego powiadomili Naczelnika Państwa o uchwale Zjazdu. Naczelnik państwa, podziękowawszy serdecznie, wyszedł do zebranych przed Belwederem uczestników Zjazdu, witany okrzykami. Wieczorem złożył Zjazd na grobach w cytadeli wieniec z napisem: „Związek Polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich cieniom nieśmiertelnym bohaterów walki o niepodległość“.

Igraszki pocztowe

Przed tygodniem znaleziono znowu nad brzegiem Wisły w Warszawie tak sobie około tysiąca podartych listów amerykańskich.

Kto przypatruje się temu światowemu skandalowi pocztowemu w Polsce ten domyśli się, że listy te skradziono poprostu na poczcie warszawskiej i po wybraniu z nich dolarów, czeków, kart okrętowych rzucono na otwartem miejscu, aby w ten sposób zakpić z gospodarki pocztowej.

Stara to piosenka lecz warto się przypatrzyć jak powstała i jak się rozwija. Dyrekcyę pocztową w Warszawie pod okiem i z poparciem Lindego przy pomocy równie wielkiego Urbańskiego organizował inżynier Dobrowolski. — Uczynił to tak dobrze, że Warszawa ma pośród haniebnej poczty polskiej najgorszą.

Kiedy wyjawiona przed sejmem przez tow. Daszyńskiego gospodarka znaczkami pocztowymi Lindego zmusiła go do ustąpienia a z nim jego satelitę, nowy minister zrobił wiceministrem tego samego Dobrowolskiego, jako swego przyjaciela. Jak w piśmie świętem ten zrobił znowu dyrektorem największego w Polsce urzędu pocztowego Goetza, który nieudolny w poprzedniem miejscu służbowem w Białymstoku stawia poczcie te same propozycye, co jego imiennik goethowski.

Tarnowski zarządca pocztowy przy pomocy Adama zaludniał ministerstwo poczt ludźmi z pocztowego bagna galicyjskiego. Dlaczegóż naśladując go nie miał tak samo robić nauczyciel kursów pocztowych z Petersburga ludźmi gorszego jeszcze środowiska rosyjskiego.

Że setki tysięcy najbiedniejszych ludzi w Polsce nie otrzymuje tego, co im dla wyrwania ich z nędzy przysyłają krewni z Ameryki i innych krajów, co to obchodzi naczelnych bolszewików pocztowych.

W byłym zaborze austryackim część krzywdzonych w ten sposób znała drogi upomnienia się o te krzywdy. W Rosyi na skargi takie odpowiadano co najmniej wyrzuceniem za drzwi. Dotąd też tam o takie zbrodnie nikt się nie upomina i uchodzą one całkiem bezkarnie. Tem łatwiej zaś dzieje się to, iż wprowadzono tam jak wiadomo najgorszych czynowników z poczty galicyjskiej, lub tych co przy niej kiedyś wisieli, a poszli, gdyż zgniła Austrya nawet tam ich nie cierpiała.

Wypadek powyższy świadczący o stale wzrastającej zbrodniczości przy poczcie przechodzi w reakcyjnej w zasadzie i o dobro wielkiego kapitału troszczącej się poczcie i nieczułem na nieszczęście ludzkie społeczeństwie warszawskiem bez wrażenia. Przeciwnie szeroka natura odziedziczona po Rosyi ma ujście, zarabiają na tem restauracye, kabarety i tyle innych czynników, a one przecie nadają ton temu miastu opryszków.

Pocztowcy krakowscy nie dziwią się wcale temu, co się dzieje. Przy końcu marca tego roku oglądali wiceministra, słyszeli jego mądre zdania, znajomość rzeczy, umiejętność oryentowania się i zapoznawania z urządzeniami i łatwość z jaką górowali nad nim wykształceniem całkiem podrzędni urzędnicy. Przypominali też sobie, o ile to inaczej wyglądali w podobnej roli o całe niebo niżsi stanowiskiem urzędnicy centralnej władzy pocztowej zgniłej Austryi.

Nie zadziwia ich też, że nad wprowadzonym tymi sposobami systemem galicyjskim i rosyjskim roztoczył skrzydła opiekuńcze następca tych pierwszych organizatorów i dla przypieczętowania zgody tychże zamianował burzyciela telegrafu i telefonu z Galicyi i rujnującego ekonomiczne potrzeby poczty równocześnie dyrektorami.

Nie zapomniał też o tym, którego próżniactwu, niedbałości, manierom w lot przystosowanym do rosyjsko-warszawskich zawdzięczamy straszny stan telegrafu i telefonu w Krakowie, czyniąc go prezydentem w Bydgoszczy.

Słusznie przedstawia w właściwem świetle stosunki zaboru pruskiego p. Walewska, lecz z uwagi na pocztę nie można się już dziwić, że widząc takich samych ludzi w Gdańsku i Poznaniu burzy się przeciw intruzom.

Szczęśliwą zaiste rękę miało stronnictwo konstytucyjne, wydając ze siebie człowieka, który umiał połączyć endecki system pocztowy z rosyjskim i dumną może być ze swego sekretarza lwowska izba handlowa, że potrafiła ukryć jego właściwe przymioty.

Ponieważ jednak kradzieże wspomniane dotykają oprócz najbiedniejszych żydów przedewszystkiem chłopów, przeto zastanawiać musi, że ich potężne stronnictwo nie staje wcale w obronie ich krzywd na tem polu, które bez przesady idą w miliardy rozumie się marek uwzględniając i bezprawia popełniane przez banki oraz wymianę pieniędzy.

W tem też jest dowód, jak ciemni są jeszcze chłopi tak w Kongresówce jak wszędzie, że mimo władzy jaką rzekomo dzierżą pozwalają poczcie w tak niewybredny sposób ograbiać się z krwawicy członków swoich rodzin.

A może i temu u nas nie można się dziwić, jeżeli państwo, którego rząd powinien być wykwitem nietylko inteligencyi, lecz i rozumu stanu pozwala się aktem państwowym tak obdzierać jak to widzimy w układzie z Guaranty trust Co.

Przecież niedarmo Rybarski, Weinfeld to współpracownicy Adama i Lindego, sięgający tak samo słusznie jak on po wawrzyny, które im zbierać pozwala kosztem skarbu państwa ich minister. Tem to dziwniejsze, że ministrowi owemu dano sposobność poznania innych dróg uzyskania dolarów.

O roli poczty w oddaniu obrotu pieniężnego na pastwę wielkiego kapitału pisaliśmy w marcu b. r., a o reszcie później. **Koljan.**

Składki

Na Górny Śląsk złożyli: Komitet polityczny Jaworzna i okolicy 9491 Mk 50 fen. Grupa górników kopalni Piłsudski 2773 Mk. Sekcya techniczna ślusarzy kopalni Piłsudski 5641 Mk.

Dr Bobrowski.

—003—

KRONIKA

Kraków, 21 maja.

Możeby tak u nas spróbowali?

W pismach warszawskich czytamy:

„Okręgowy urząd zdrowia m. Warszawy podaje do wiadomości, że p. Franciszek Brzozowski, właściciel domu i hotelu przy ul. Floryańskiej 8, został ukarany **aresztem bezwzględnym** na przeciąg **dni siedmiu** za antysanitarne utrzymywanie domu. Tenże p. Brzozowski poprzednio był ukarany za tosamo grzywną 5000 marek“.

Podobno i w Krakowie istnieje jakiś urząd zdrowia, zdaje się nawet dwa: miejski i okręgowy, a nie słyszeliśmy, aby jeden z tych urzędów ukarał kamienicznika za antysanitarne utrzymanie domu. A chyba w Krakowie znajdzie się domów, które są „antysanitarnie utrzymywane“ — wystarczy zaglądnąć na pierwsze lepsze podwórze i to niekoniecznie w zaułku, ale na pryncypalnej ulicy. Jest jednak odpowiedź na to postępowanie odmienne od warszawskiego: w Krakowie Rada miejska ma w swem gronie dużo kamieniczników, a Rada miejska jest przełożoną miejskiego urzędu zdrowia. To wystarcza.

Potrącenie podatku dochodowego urzędnikom i emerytom

Z dyrekcyi skarbu we Lwowie komunikują: Ministerstwo skarbu zarządziło rozporządzeniem z dnia 20 kwietnia, by od najbliższego terminu wypłat uposażeń służbowych, emerytur i zaopatrzeń potrącano urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym przypadający podatek dochodowy. Wobec tego wszystkim pracownikom państwowym będzie już od 1 czerwca b. r. od ich uposażeń służbowych potrącany podatek dochodowy obliczony od dochodu z r. 1920.

Wybór I. wiceprezydenta miasta. Na interpelacyę r. m. tow. dra Rosenzweiga odpowiedział wiceprez. Sare, że prezydent zwoła na 30 b. m. posiedzenie Rady miejskiej w sprawie wyboru pierwszego wiceprezydenta miasta (w miejsce ś. p. dra Bandrowskiego, zmarłego jeszcze w listopada z. r.).

O stabilizacyę służby miejskiej. Na czwartkowem posiedzeniu sekcyi skarbowej i prawniczej ref. dr Przeorski przedłożył wniosek magistratu w sprawie odrzucenia wniosków, postawionych przez r. m. tow. dra Müllera oraz Puchałkę jeszcze w listopadzie z. r. w sprawie poprawy bytu służby miejskiej. R. m. tow. dr Müller wystąpił przeciwko temu, że magistrat odrzuca wszystkie wnioski a w szczególności wniosek dotyczący stabilizacyi prowizorycznej służby po 3 latach pracy. Po przemówieniu r. m. Puchałki uchwalono na wniosek r. m. dra Wielgusa wezwać magistrat do przedłożenia wniosku o stabilizowanie po 5 latach służby. Następnie przystąpiono do sprawy posunięcia służby o jeden stopień, popartej przez tow. dra Müllera. Ponieważ sprawa ta wywołała opozycyę, przeto na wniosek r. m. Puchałki po przemówieniu tow. dra Rosenzweiga wybrano subkomitet, który ma zreferować powyższe wnioski. Do subkomitetu wszedł między innymi tow. dr Müller jako wnioskodawca. Następnie przyjęto wniosek magistratu w sprawie etatu w ogrodnictwie miejskiem oraz podwyższono dyety pracownikom gminnym analogicznie jak państwowym. Wreszcie przyjęto rezygnacyę 8 radców socyalistycznych.

Powitanie żołnierzy powracających z frontu. Jak już donieśliśmy, w niedzielę 22 maja odbędzie się powitanie powracających z frontu 8 pułku ułanów, 6 baonu saperów i 5 dywizyonu artyleryi konnej. W uroczystości na Błoniach weźmie udział 5 szwadronów bojowych wraz z orkiestrą konną 8 pułku ułanów, 3 kompanie baonu saperów, okiestra 20 pp. i trzy baterye z oddziałów sztabowych 5 dywizyonu art. konnej. Dowództwo nad wszystkimi oddziałami obejmie major Riess z 8 p. ułanów, dowództwo 8 pułku ułanów obejmie major Brzozowski. W uroczystości wezmą udział wszyscy oficerowie tut. garnizonu. Po nabożeństwie powitalne przemówienie wygłosi prez. m. Federowicz, poczem nastąpi defilada wojsk. Młodzież szkolna weźmie również udział w uroczystości.

Zbiórka uliczna. Magistrat zezwolił Towarzystwu obrony kresów zachodnich w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 21 maja.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj wchodzi na afisz dowcipna „komedya warszawska“ B. W.

nawera „Księga Hjoba“, której wielki sukces w Warszawie zanotowała cała krytyka stolicy. Główne role wykonają pp. Pancewicz, Hańska, męskie zaś reżyser p. Sosnowski (odtwarzający nowoczesnego Hioba warszawskiego), pp. Nowakowski, Wasilewski, Szymborski, Szymański i i. Wesoły utwór Winawera powtórzony będzie 4 razy z rzędu. W niedzielę po południu na żądanie kilku wycieczek z poza Krakowa „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Z teatru Bagatela. Dzisiaj po raz ostatni „Ładna awantura“ z p. Zofią Czaplińską w roli p. Trevillac, w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia: popołudniu „Niespodzianki rozwodowe“, wieczorem „Panna Maliczewska“. Najbliższą premierą będzie „Złota ciocia“ Gavaulta z p. Czaplińską w roli tytułowej. Bilety nabywać można przy kasie teatru.

Wieczory baletowe w teatrze Nowości wzbudziły olbrzymie zainteresowanie w mieście. Pierwszy wieczór odbędzie się w poniedziałek, 23 maja. Udział biorą dwie znakomite pary baletowe Baliszewscy i Ciesielscy oraz cały personal artystyczny. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę popołudniu „Hazard“ z udziałem wielkiego baletu. Wieczór „Błękitny mazur“.

XXIV koncert symfoniczny odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 11. W programie symfonia VI (patetyczna) Czajkowskiego i „Szeherezada“ Rymskiego-Korsakowa. Dyryguje po raz ostatni w tym sezonie Zdz. Górzyński. Bilety z datą 15 maja ważne na 22-go.

Przychwycenie niebezpiecznego bandyty. Onegdaj około godz. 11 w nocy trzech mężczyzn usiłowało włamać się do fabryki gum Spiry przy placu Serkowskiego w Podgórzu. Patrolujący policyant, przechodząc koło fabryki, usłyszał świst, będący porozumiewawczym sygnałem złodziei. Po chwili spostrzegł kilku ludzi, uciekających w stronę plant. Policyant puścił się w pogoń za uciekającymi, z których jeden strzelił z rewolweru do niego. Wczoraj wyśledzono jednego ze sprawców w osobie Jana Konarskiego (lat 42), znanego bandyty.

Wielka kradzież bielizny. Policya krakowska aresztowała wczoraj w nocy Eugeniusza Więcka, dezertera 20 p. p., Stefana Stawiarskiego, Piotra Romanika i Józefa Dziedzica, którzy włamawszy się na strych domu przy ul. Chodkiewicza L. 20, skradli na szkodę mieszkańców tego domu bieliznę wartości kilkadziesiąt tysięcy marek. Aresztowanie nastąpiło wśród następujących okoliczności. Oto jeden z lokatorów p. Doniec, obudzony szmerem wychodzących złodziei wstał i udał się za niemi w pogoń na rowerze. Zauważywszy, że szajka weszła do domu przy ul. Brzozowej L. 18. zawiadomił policyę, która dokonała aresztowania szajki w mieszkaniu niejakiej Piechowej, znanej paserki.

Skradła własną siostrę. Przytrzymano wczoraj Stanisławę Zając lat 28, która podczas odwiedzin u swej siostry Anny Pryk, zamieszkałej przy alei Mickiewicza, skradła jej rzeczy z garderoby i bielizny wartości 70.000 mk.

Niesumienna służąca. Wczoraj aresztowano Annę Frydel, służącą, która swej pracodawczyni w Krakowie skradła przedmioty z garderoby i bielizny wartości 15.000 mk.

Włamanie. W nocy z 9 na 10 maja włamano się do magazynu kolejowego na dworcu Podgórze-miasto i skradziono dwa worki orzeszków amerykańskich wartości 10.000 mk i pakunek Izraela Dawida, zawierający garderobę wartości 100 tysięcy mk. Jako podejrzanego o kradzież aresztowano Alojzego Porosłego lat 27. W toku śledztwa okazało się, że Porosło włamał się do składu siana Goldflussa, gdzie skradł 4 worki owsa wartości 12.000 mk oraz 10 kg śliwek, wartości 20.000 marek.

Aresztowano Leona Weinstocka lat 22, który przychwycony został przez policyanta w chwili gdy dźwigał wielki tobół pełny różnych rzeczy z garderoby i bielizny. Aresztowany usiłował w drodze na policyę przekupić kwotą 1.000 mk policyanta, co mu się jednak nie udało. Przyprowadzony na policyę Weinstock nie umie wytłumaczyć posiadania odebranych mu rzeczy, które prawdopodobnie pochodzą z kradzieży.

—ooo—

Z POLSKI

Felczerzy w wojsku. Ogłoszono ustawę w sprawie powołania felczerów do czynnej służby wojskowej. Felczerzy po odbyciu czterotygodniowego ogólnego wyszkolenia rekruckiego otrzymają płacę urzędników wojskowych 11 rangi. Ustawa obowiązuje do dnia 1 kwietnia 1922.

Niemcy oddają konie Polsce. W tych dniach z ramienia ministerstwa rolnictwa wyjechała do Wiesbadenu komisya celem odbioru i przetransportowania do kraju około 10 tysięcy koni uprowadzonych w swoim czasie przez okupantów.

SEJM

(PAT) **Warszawa**, 20 maja

Uchwalenie amnestyi

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o **tymczasowym poborze podatku dochodowego.**

Poseł Steinhaus referował ustawę **o amnestyi** z powodu uchwalenia konstytucyi. Komisya znacznie **rozszerzyła ramy projektu rządowego** zarówno co do tymczasowych ulg, jakoteż i co do rodzaju przestępstw podlegających amnestyi.

Poza porządkiem dziennym poseł Grabski wygłosił sprawozdanie komisyi spraw zagranicznych o oświadczeniu premiera Witosa

w sprawie Górnego Śląska

Komisya zaleca przyjęcie rezolucyi (którą podajemy osobno).

Do powyższej rezolucyi zgłosiły poprawki kluby „Wyzwolenie“ i NPR, która oświadczyła, że będzie głosować **przeciw** rezolucyi.

W głosowaniu odrzucono poprawkę „Wyzwolenia“, a **przyjęto znaczną większością rezolucyę komisyjną.**

Dalsza dyskusya

Poseł tow. **Barlicki** referował sprawę zezwolenia na przymusowy wykup dóbr Opięcie, powiatu warszawskiego, za sumę 7 milionów 100 tysięcy marek.

W sprawie tej wywiązała się dłuższa dyskusya. Ostatecznie przyjęto wniosek posła Marylskiego o odesłanie sprawy do komisyi i dodatkowy wniosek posła Rotermunda wyznaczający komisyi termin 10 dniowy.

Po referacie posła tow. Malinowskiego, wniosek komisyi w sprawie przeznaczenia placu pod budowę gimnazyum w Puławach odesłano do komisyi budżetowej.

Po referacie posła Tomczaka uchwalono wezwać rząd do wysłania komisyi rewizyjnej z łona najwyższej izby kontroli państwowej celem przeprowadzenia rewizji praktyk izby obrachunkowej **ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej.**

Po sprawozdaniu posła Suligowskiego przyjęto ustawę o zniesieniu ograniczeń dla gruntów włościańskich, wchodzących w obręb miast.

Pos. Suligowski referował ustawę o przyznaniu **nowym domom w miastach** wolności od opłaty skarbowej na przeciąg lat 10 oraz o uwolnieniu ich od rekwizycyi. Wiceminister Rybarski prosił o odesłanie sprawy do komisyi skarbowo-budżetowej, poczem ustawę odesłano do komisyi.

Następnie uchwalono wezwać rząd, aby w ciągu tygodnia przedłożył **projekt aprowizacyjny** na r. 1921/22.

W końcu przyjęto nagłość wniosku o odesłanie znanej sprawy arcyb. Teodorowicza do komisyi spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie we **wtorek.**

* * *

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa,** 20 maja.

Komisya **prawnicza** rozpatrywała wniosek nagły posła Kruczyńskiego o rozciągnięciu ustawy z dnia 23 lipca 1919 na kresy wschodnie. **Komisya postanowiła połączyć z sobą tylko wniosek posła Dębskiego o rozciągnięciu postanowień ustawy za kontrakty zawarte w latach 1918 do 1920 i uznała, że załatwienie obu spraw może nastąpić jedynie w formie projektu nowej ustawy. Następnie przyjęła komisya projekt ustawy o ulgach co do kwalifikacyi na urząd prokuratorski i sędziowski. Poseł Seyda referował projekt ustawy o zniesieniu ograniczeń praw kobiet w byłej Kongresówce.**

Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek: Komisya **uznaje konieczność spiesznego wprowadzenia zmian systemu praw majątkowych między małżonkami i uregulowania kwestyi tej jednolicie dla całego obszaru państwa.** Organem powołanym do przeprowadzenia odpowiednich projektów ustawy jest komisya kodyfikacyjna. Sejm wzywa rząd, by spowodował komisyę kodyfikacyjną, aby najpóźniej do 1 września br. projekt ustawy do Sejmu wniosła. Poza tem komisya postanawia przejść do szczegółowej dyskusyi nad projektem rządowym.

Komisya **administracyjna** przyjęła rządowy projekt ustawy o organizacyi władz dyscyplinarnych do art. 30 włącznie z poprawkami.

Komisya **ochrony pracy** rozpatrywała projekt zmiany ustawy austryackiej **o ubezpieczeniu robotników od wypadku.** Przyjęto wedle referatu tow. posła Regera 6 artykułów. Postanowiono uchylić dotychczasową kwotę 6000 mk, od której obliczano dotychczas wysokość renty.

Komisya **robót publicznych** przeprowadziła dyskusyę i uchwaliła I—II części art. 18 projektu ustawy o przepisach porządkowych na drogach publicznych.

Komisya **skarbowo-budżetowa** po wyczerpującej dyskusyi nad sprawą **moratoryum** dla wierzycieli, przyszła jednomyślnie do przekonania, że jest niepodobieństwem pewne sfery interesów związanych ze sprzedawaniem walut wyodrębnić z całokształtu interesów gospodarczych i uregulować je w drodze moratoryum, dlatego przeszła nad projektem do porządku. Następnie kontynuowano dyskusyę nad projektem ustawy o podatku gruntowym.

Komisya **wojskowa** obradowała nad sprawozdaniem nadzwyczajnej komisyi rewizyjnej o nadużyciach na kresach wschodnich. Uchwalono, aby ministerstwo spraw wojskowych przedstawiło sprawozdanie o zarządzeniach, potrzebnych do uzdrowienia stosunków, w szczególności o przebiegu osadnictwa wojskowego.

Uchwalenie rezolucyi Knoxa

Waszyngton. (PAT) Po konferencyi z prezydentem Hardingem oświadczył Peiler, przewodniczący komisyi dla spraw zagranicznych Izby deputowanych, że prezydent życzy sobie przyjęcia rezolucyi Knoxa. Rezolucya przyjdzie na porządek dzienny z końcem przyszłego tygodnia.

Aresztowanie oficerów włoskich

Florencya. (PAT) „Nuove Giornale“ donosi: Na zarządzenie sądu wojskowego aresztowano generała Segre i 13 innych oficerów, którzy należeli do byłej misyi wojskowej włoskiej we Wiedniu.

Rzym. (PAT) Wedle dziennika „Piccolo“ nastąpiło aresztowanie generała Segre i 13 oficerów byłej włoskiej misyi wojskowej w Wiedniu na podstawie wyników śledztwa przeprowadzonego przez specyalnego sędziego wojskowego na polecenie ministra Bonomiego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie mężów zaufania odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 6 wiecz. Uprasza się o bezwarunkowe przybycie. **Kurek.**

Zgromadzenie rob. stolarskich odbędzie się we wtorek 24 bm. o godz. 6-tej w sali Związku, Dunajewskiego 5. Uprasza się o liczne przybycie. Sprawy ważne. Zast. przew. **Madej.**

Związek inwalidów, wdów i sierot po poległych Rz. P. w Podgórzu urządza 22 maja o godzinie 2 popoł. pierwszy **wielki festyn** w parku na Krzemionkach w Podgórzu, na który zaprasza się P. T. Publiczność, szczegóły w afiszach. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu i założenia ochronki dla dzieci po poległych.

Baczność dozorcy domowi! W niedzielę 22 maja odbędzie się zgromadzenie o godz. 2 pop. w sali Związku Stow. rob. przy ulicy Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich stróżów konieczna. **Zarząd.**

Marki partyjne dla organizacyi partyjnych nabywać można w sekretaryacie Rady Robotniczej u tow. Zofii Towpaszównej w godzinach urzędowych pomiędzy 9 a 1 w południe lub 3 a 7 wieczorem. **Sekretaryat Rady Robotniczej.**

Z sali sądowej

Kraków, 21 maja.

Fałszerze 100-koronówek czeskich przed sądem

W czwartym dniu rozprawy wczorajszej przesłuchano szereg świadków, którzy potwierdzają fakta ustalone w śledztwie. Wiele szczegółów sobie nie przypominają, inne zaś przedstawiają inaczej, jak w pierwszych zeznaniach, co doprowadzą do scysyi pomiędzy świadkami a oskarżonymi. Poważniejszych, nowych szczegółów rozprawa wczorajsza nie wydobyła. Dopiero ożywienie sprawiło pojawienie się rzeczoznawcy litograficznego p. Pruszyńskiego, który przedstawiając przeszłość oskarżonego Prusy, dał mu pochlebne świadectwo. W dalszym ciągu p. Prószyński wyjaśniał technikę fabrykowania banknotów. Rozprawa osiągnęła punkt kulminacyjny przesłuchaniem adjunkta policyi krakowskiej p. Karcza, który prowadził śledztwo i wykrył sprawców fałszerstwa banknotów. Po przesłuchaniu, oskarżony dr. Drehlih zadał parę pytań p. Karczowi, zmierzających do wyświetlenia pewnych szczegółów, któreby wyszły na korzyść oskarżonego. Świadek szczegółów tych sobie nie przypomina. Na tem rozprawę o godz. 3 popołudniu przerwano. Dziś prawdopodobnie zapadnie wyrok.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Księga Hjoba“.
Niedziela popołudniu: „Żołnierz królowej Madagaskaru“;
wieczorem: „Księga Hjoba“.
Poniedziałek: „Księga Hjoba“.

Teatr „Bagatela“

Sobota: „Ładna historya“.
Niedziela, o 4 popoł.: „Niespodzianki rozwodowe“; — o 8-ej: „Panna Maliczewska“.

Teatr powszechny

Sobota: „Idealna żonka“.
Niedziela popołudniu: „Księżniczka czardasza“; wieczorem: „Piękna Marsylianka“.

Operetka w Nowościach

Sobota: „Hazard“.
Niedz. popoł.: „Hazard“ — występ baletu; — wieczorem: „Błękitny mazur“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Początek o godz. 8 wieczór
Sobota: prof. dr Józ. Reiss: Arcydzieła literatury operowej (z ilustr. muz.).

ZJAZD OGÓLNOKRAJOWY

Związku Robotn. Stowarzyszeń Spółdzielczych

odbędzie się dnia 26 i 27 czerwca w Warszawie w Sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej.

Lista Stowarzyszeń Związkowych z podaniem ilości delegatów przypadających na każde Stowarzyszenie została ogłoszona w Nr. 9 „Swiata Pracy“.

Następujące Stowarzyszenia i Związki Małopolski będą posiadać głos decydujący z tytułu swej przynależności do Z. R. S. S. „Proletarjat“ w Krakowie i zgodnie z uchwałami rady Związku i przepisami Statutu.

	Siedziba	Nazwa	Ilość członków na 1/I 21	Ilość delegatów
1.	Biała	Powiat. Związek Gosp.	8.300	8
2.	Kraków	Spółdzielnie Krakowa i okolicy	9.259	9
3.	Kraków	Powiat. Zw. Chłopsko-Robotn.	5.055	5
4.	Nowy Sącz	Pow. Zw. Kons. Chłop.-Robotn.	2.618	3
5.	Wieliczka	Pow. Zw. Chłop.-Rob. Stow. Spoż.	3.600	4
6.	Żywiec	Żyw. Związek Konsum.	6.627	7
7.	Jarosław	R. S. S. „Naprzód“	608	1
8.	Jasło	Kooper. Robot. Wytw. Spoż. „Siła“	1.166	1
9.	Krosno	R. S. S. „Wolność“	559	1
10.	Limanowa	R. S. S. „Jedność“	750	1
11.	Tarnów	Koop. Rob. „Naprzód“	502	1

Mandaty delegatów winny być wystawione przez Stowarzyszenia (względn. Związki Powiatowe), poświadczone przez Z. R. S. S. „Proletaryat“ i nadesłane do Związku Rob. Stow. Spółdz. w Warszawie ul. Wolska 44 możliwie przed 15 czerwca r. b.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).